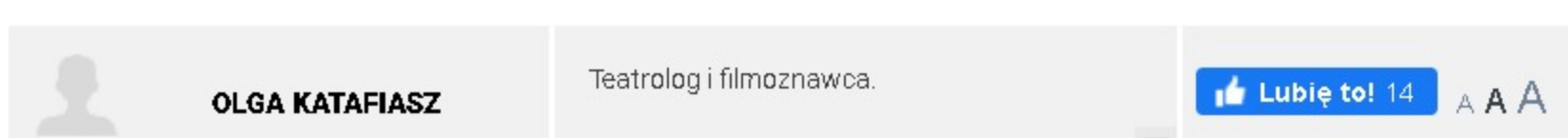


Wskrzeszanie materii



OLGA KATAFIASZ

Teatrológ i filmoznawca.

Lubię to! 14



Fot. Magda Hueckel

Pewien mężczyzna jest bardzo samotny. Chce kogoś pokochać i chce, by ktoś go pokochał. Z kawałka drewna rzeźbi chłopczyka. Spektakl Jarosława Kiliana zaczyna się od deklaracji wyrażonej wprost – to jego wielka zaleta. Przygody Pinokia są przypowieścią o potrzebie miłości i o tym, jak długą drogę trzeba pokonać, by zrozumieć, że wiele zawdzięcza się najbliższemu.

Brzmi to wszystko niezwykle poważnie, co więcej: ociera się o banał. Kilian jednak proste prawdy ubiera w teatralną zabawę formą, tak że stają się atrakcyjne.

Dawno nie widziałam w polskim teatrze spektaklu dla dzieci tak czysto zrealizowanego, a przy tym zabawnego i mądrego.

Przede wszystkim Kilian uruchamia potęgę teatralnej iluzji. Zaczyna się od pieńka, który ożywa: ucieka przed człowiekiem, wymyka się z rąk, potem zaczyna mówić. Przeglądałam się temu kawałkowi materii, usiłując dociec, jaki mechanizm został w nim ukryty – nadal nie wiem. Ale pieniek porusza się ze swadą i wdziękiem, a dziecięca publiczność szaleje. No bo jak nie reagować na skaczący po scenie kawałek drewna, jak mu nie kibicować?

Spektakl Kiliana jest bardzo dobrze odbierany zarówno przez dzieci, jak i dorosłych. Uroda i bezpretensjonalność tradycyjnej teatralnej formy przemawiają do wyobraźni starszych i młodszych. Bo opowieść jest prosta, z gatunku inicjacyjnych: Pinokio (świetny Daniel Malchar), przybrany syn Gepetta (Rafał Dziwisz), chce poznawać świat samodzielnie. Nie lubi słuchać rad, nie pali się do nauki, ale ma szczerze serce i bywa naiwny. Bywa też okrutny: zabija Świerszcza Gadającego (Lidia Bogaczówna), ten jednak, jak to w bajkach bywa, nie opuszcza Pinokia i ze świerszczych zaświatów czuwa nad jego wędrówką.

A wędrówka pełna jest zasadzek i niebezpieczeństw. Kilian wyczarowuje na scenie nie tylko włoskie miasteczko (z obowiązkowym praniem rozwieszonym nad głowami przechodniów), ale też las, cyrk, szkołę, zdradliwą ścieżkę... W poznawaniu świata jest coś z magii, ale też z codziennego doświadczenia. Oglądając spektakl, miałam wrażenie, że reżyser nie tylko z dużą frajdą konstruuje tę zabawną, lecz i groźną przeciw opowieść, ale również manifestuje własną niezgodę na estetykę, jaka dominuje w dziecięcym świecie bajek i fantazji. *Pinokio* zdaje się chwilami wręcz ostentacyjnie tradycyjny – jak gdyby Kilian opowiadał się po stronie urody teatru, jego możliwości kreacyjnych, mocy pobudzania wyobraźni publiczności. W jednej ze scen postaci obrzucają się kolorowymi poduszkami, w pewnej chwili włączają w tę zabawę dziecięcą publiczność. Radość, jaka wybucha wówczas na widowni, radość z możliwości współuczestnictwa w historii Pinokia, jest ogromna. Dzieci szaleją: odrzucają poduszki w stronę bohaterów, ale też zaczynają bawić się między sobą. Niewiele w teatrze takich momentów szczerego, spontanicznego odzewu.

Kilian odwołuje się do teatralnych konwencji (jak choćby *commedia dell'arte*), żongluje pomysłami niby prostymi, a skutecznymi, ale świat *Pinokia* nie byłby tak żywy, gdyby nie muzyczność przedstawienia i – przede wszystkim – aktorzy. Muzyka Grzegorza Turnaua nie jest ilustracyjna, to raczej wariacje wokół kolejnych scenicznych zdarzeń. Pojawiają się też przeboje muzyki popularnej, jak choćby *O sole mio*, tutaj śpiewane do słów „W szkole jest miło” (dość przewrotnie, bo klasa na scenie wcale na miłą nie wygląda i właściwie nie dziwiwny się, że Pinokio ucieka od niesympatycznych kolegów). Pojawia się też cytaty z *Boskiej komedii* Dantego – przedstawienie Kiliana przypomina *patchwork*, w którym interesujący fragment znajdzie każdy z widzów. A przy tym całość nie wydaje się pretensjonalna, nic tu naddanego, nienaturalnego, zbędnego.

Uwagę najsilniej przyciągają jednak postaci – to również dowód na harmonię kompozycji Kiliana. Pinokio Daniela Malchara istotnie przechodzi przemianę: niesympatyczny kłamczuch, który ulega każdej napotkanej pokusie i nie znosi, gdy ktoś ingeruje w jego plany, staje się chłopcem wrażliwym na drugiego, dostrzegającego cudze pragnienia i potrzeby. Ale w przedstawieniu pojawiają się również bohaterowie źli, przewrotni, niebezpieczni, jak Lisica (Marta Waldera) i Kot (Grzegorz Łukawski), lub po prostu zabawni, jak Antonio Wisienka (Tomasz Wysocki). Niektórzy nie dostaną już kolejnej szansy, bo są bezmyślni i nie mają tyle szczęścia, co Pinokio. Obraz niesfornych dzieci zamienionych w osły, zmuszanych do pracy ponad siły i skazanych na tułaczkę z dala od najbliższych, zapada w pamięć. Niektórzy nie zasługują na możliwość odkupienia win, bo te są zbyt wielkie. Ale ci, którzy niosą światu dobro i piękno, czyli Wróżka (Katarzyna Zawiślak-Dolny) i Świerszcz Gadający, mogą zwyciężyć dzięki odwiernej prawdzie: świat potrzebuje dobra i piękna, mimo że niekiedy o tym zapominamy.

Krakowskie przedstawienie nie ucieka od prostych morałów. To dobrze – niezbędne są również takie opowieści. Tym bardziej że *Pinokio* jest spektaklem, który pozostaje w pamięci przede wszystkim dzięki sile teatralnej magii.

15-05-2015



TAGI: Jarosław Kilian, Julia Skrzynecka, Katarzyna Anna Małachowska, Pinokio, Grzegorz Turnau, Carlo Collodi, Kraków, Teatr im. Juliusza Słowackiego,

Udostępnił

Lubię to! 14

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)

Modek | 2015-05-20 10:33:47 » Cytuj

Szkoda tylko że nie napisze się też kto te kostiumy Wykonał i jak i całą ta scenografię... :(

POWIĄZANE TEATRY

Teatr w Krakowie Teatr im. Juliusza Słowackiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Dominik Gac Sto lat to za mało

Joanna Ostrowska Kolejny powrót

Magdalena Figzał-Janikowska Jak zabić superbohatera?

Joanna Ostrowska Teatr z końca świata o końcu świata

Olga Katafiasz Sztuka biografii

Dominik Gac On a Ona

KALENDARIUM

06 X 2022 18. Międzynarodowy Festiwal Opowiadania

05 XI 2022 Cykl "Bóg i proch" - część piąta

03 XII 2022 Cykl "Bóg i proch" - część szósta

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

